

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . .	4.50
z dostawą do domu	5.-
na prowincji	5.-
za granicą	8.-

20

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21,
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Towar za towar

Doniesiono wczoraj z Warszawy, że rząd polski ma zamiar zaproponować Ameryce spłatę długu w towarach albo w obligacjach. Ta druga ewentualność, sądzą, nie wchodzi poważnie w rachubę tak długo, dopóki w Waszyngtonie wogóle nie zostanie zaakceptowana zasada rewizji podstawy długów. Pozostaje zatem tylko ewentualność spłacenia w towarach.

Przedewszystkiem rzecz zasadnicza: długi Anglii i Francji wobec Ameryki powstały w małej części z gotówki, w przeważnej zaś części z dostarczonych im podczas wojny środków żywności, surowców, amunicji itd. Nie bez racji powiada też Francja, że rzeczy tych użyła na wspólny cel tj. na wspólne zwycięstwo i byłoby krzywdą, gdyby ona sama — największej przez wojnę poszkodowana — miała wykupić owoce zwycięstwa.

W innym położeniu znajduje się Polska. Jej dług wobec Ameryki powstał po wojnie, w pierwszych dwóch latach po odzyskaniu niepodległości. Wówczas Ameryka, jak wszyscy pamiętamy, rozwinęła w Polsce wielką akcję, nazwaną dobroczynną: przywoziły rozmaite misje i delegacje smalec, mleko kondensowane, mąkę pszenną itd. Okazało się wkońcu, że za tę „dobroczynność” trzeba zapłacić i to z grubymi procentami. Racjonalnie też nazwano z tego tytułu powstałe długi reliefowemi tj. żywnościowemi, gdyż gotówki w nich niema.

Teraz Polska chciałaby się zrewanżować tj. także zapłacić towarami. Wedle wykazu zawartego w wydawnictwie głównego urzędu statystycznego („Handel zagraniczny Rzplitej Polskiej” za wrzesień br.) wywóz nasz do Stanów Zjednoczonych w okresie styczeń—sierpień br. wyniósł 6077 tysięcy zł., na cały więc rok wyniesie okragło 8 milionów zł. Ponieważ rata półroczna, która miała być zapłacona 15 bm., wyniosła 3 miliony dolarów, znaczy to, że musielibyśmy zwiększyć swój wywóz do Ameryki blisko czterokrotnie, aby osiągnąć całoroczną spłatę długu.

Każdy wie, że to jest niemożliwe, gdyż ani Ameryka od nas takiego kontyngentu nie przyjmie, ani my nie mamy tak „zachęcających” towarów, aby ją skusić do przełamania zasady ograniczenia dowozu. Są to więc, otwarcie mówiąc, marzenia, żeby z tej propozycji towarowej wynikło coś pozytywnego i dlatego należy problem długów ująć inaczej.

Przedewszystkiem mimo niewątpliwie ciężkiego położenia finansowego kwota 27 milionów jako półroczna rata nie jest nieosiągalna. Powtóre Polska jest o tyle w gorszym położeniu, że jest państwem dłużniczem i dalej potrzebującym kredytu i dlatego nie może pozwolić sobie na giest francuski ani na zawrócenie z pół drogi jak Anglia. Pamiętamy, jak w r. 1927 głównie Ameryka przyczyniła się do powodzenia jedynej naszej dotąd wielkiej pożyczki i niewątpliwie, przy sprzyjających okolicznościach, znowu zwrócimy się do Ameryki, tembardziej że Francja ciągle zawodzi.

Z tej konieczności oglądania się na przyszłość wynika aktualna konieczność dojścia z Ameryką do porozumienia. Rzecz jest w tem,

Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego”, ul.

Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

Ulaskawienie strzelca-bandyty

SĄD DORAŻNY O ZAMORDOWANIE POCZTYLJONA POD IZDEBNIKIEM

W poniedziałek odbył się w Wadowicach sąd doraźny przeciw mordercy pocztyljona Jana Świątłonia, zamordowanego 1 grudnia br. na drodze z Kalwarji do Sulkowic. Sprawca rabunkowego morderstwa, 19-letni Marjan Bernecki, ślusarz, — członek „Strzelca” w Biertowicach, k. Sulkowic i syn przywódcy BB w Sulkowicach, przyznał się do winy i tłumaczył się nietrzeźwością i zamrozeniem w chwili zbrodni.

Trybunałowy przewodniczył dr. Łodziński, oskarżał prokurator Stworzeń, bronili: dr. Kubiczek i dr. Woźniakowski z Krakowa.

Na rozprawę przybył ojciec mordercy, zamożny gospodarz, oraz rodzina zamordowanego: matka-slaruska i siostra.

Przewód sądowy ustalił, że Bernecki zbrodni dokonał z premedytacją, gdyż już w przeddzień pożyczyl sobie rewolwer od kolegi Marjana Meizke i przygotował siekiere. Bernecki wyjechał z

Plaszowa o północy do Kalwarji i czatował na swego przyjaciela-pocztyljona po drodze. Przysiadłszy się do niego, Bernecki strzelił do Świątłonia w szyję, a gdy obaj spadli na ziemię, zadał mu dwukrotny cios w głowę. Morderca zrabował następnie 4.700 złotych.

Zbrodniarz ukazał się ostatnio w Suchej, poczem przybył do Krakowa i tu nakłaniał robotnika Szabestę do ukrycia pieniędzy. Policja ujęła go w Brzesku. Obrona usiłowała przedłożyć korzystną o oskarżonym opinie ze strony organizacji „Strzelca” w Biertowicach. Trybunał wychodząc z założenia, że oskarżony dokonał zbrodni dla zdobycia pieniędzy na hulanki skazał Berneckiego na karę śmierci.

Obrona wniosła prośbę do prezydenta Rzeczypospolitej o ulaskawienie ze względu na młody wiek zbrodniarza. Prezydent przychylił się do prośby o ulaskawienie i Berneckiemu zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Zamknięcie nożyc w górę czy w dół?

Rząd „walczy” z kartelami o obniżkę cen — walczy dotąd bezskutecznie tak dalece, że musi uciekać się do gróźb: — jeżeli nie obniżycie cen dobrowolnie, rząd zastosuje wszystkie stojące mu do dyspozycji środki przymusu. Nawiasem mówiąc, lewitańczycy, zdaje się, nie boją się tych gróźb, gdyż wiedzą, że najskuteczniejszego środka obniżenia cen rząd nie zastosuje.

Są jednak w „Lewiatanie” ludzie zgodni, ustepliwi, nie chcący rządowi — wszak swojemu — robić tej przykrości, aby musiał wobec swoich stosować represje. Podaje tedy inny środek wyjścia: rząd chce, aby ceny artykułów przemysłowych bodaj przybliżyć do cen artykułów rolniczych — doskonale. Czy na to potrzeba koniecznie obniżki cen kartelowych? Wcale nie, ten sam cel można osiągnąć zapomocą podwyżki cen rolniczych. Niech rząd „coś” zrobi: np. interwencyjne zakupy, aby ceny zboża itd. podnieść o 50 procent, a wtedy nie będzie potrzeby obniżki ceny żelaza, nafty, cementu itd. — nożyce się zamkną i wszyscy będą zadowoleni.

Taki projekt wysuwa nieoceniony p. Wierzbicki. Zachodzi tu jednak „mala” trudność: oto rząd chce, jak zapewnia, doprowadzić do ogólnej obniżki cen, aby podnieść konsumpcję, podczas gdy projekt p. Wierzbickiego zmierza do ogólnej podwyżki cen, a więc do wprost przeciwnego rezultatu. Jak rząd sobie z tym fantem postąpi? Kto okaże się silniejszy? Narazie rezultat jest ten, że konsumenci znajdują się wśród ostrza otwartych nożyc.

Sprawiedliwość jednak wymaga, aby, o przemysłowcach powiedzied dobrze, gdy na to zasługują. Oto zgodzili się na obniżenie ceny szkła o 25 procent. Czy nie jest to przypadkiem symbo-

liczna obniżka dla okazania, jak kruchemi są wszystkie usiłowania w kierunku przekonania — zamiast zmuszenia?

Głód

Wszystko, co się pisze o bezrobociu i jego skutkach; wszystkie wykazywania machinacyji, zmierzających do jak największego ograniczenia marnych zasiłków — wszystko to błędnie wobec takiej sobie zwykłej notatki kronikarskiej, jaką — niepierwszą zresztą — znaleźliśmy w jednym z pism warszawskich:

„Przed domem Grochowska 77 upadła i zasnęła 23-letnia Leokadja Dąbicka, bezdomna i bezrobotna. Lekarz pogotowia stwierdził, że przyczyną zasadniczą było wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy, przewiózł nieśczęśliwą do szpitala”.

Na ulicy stołecznej, milionowego miasta, w biały dzień człowiek mdleje z głodu. I co za człowiek? Nie starzec, niezdoły do pracy, który w naszych stosunkach społecznych zgóry skazany jest na głód, nie kaleka, dla którego państwo nie ma zaopatrzenia, ale człowiek młody, do pracy zdolny i niewątpliwie chętny, gdyż niema chyba takiego, któryby z „wrodzonego lenistwa” wolał być głodny i bezdomny aniżeli jąc się choćby najcięższej pracy.

Podkreślamy: dzieje się to w stolicy, gdzie urzęduje naczelny komitet do walki ze skutkami bezrobocia, gdzie — zdawałoby się — skoncentrowany jest wysiłek dla zatarcia bodaj najwymowniejszych następstw nędzy bez winy. A czy w mniejszych miastach jest inaczej? Czy u nas nie spotyka się na każdym kroku ludzi młodych, żebrzących o parę groszy na kawałek chleba i to naprawdę na chleb, nie — jak dawniej bywało — na wódkę?

Jest faktem, który potwierdzają wszyscy stykający się z masą bezrobotnych, że słowo głód nie jest przesadą ani szyldem dla wzbudzenia litości, lecz jest prawdziwy, nieznośny, bolesny stan tysięcy ludzi. A świat, powiedzą nam, dalej istnieje, ruch się odbywa, w tym nawet tygodniu przed świętecznym żywszy niż zwykle. Tak jest, bo życie ma swe prawa, bo każdy człowiek chce jeść i dlatego chodzi, szuka, interesuje się tak długo, dopóki bezowocne poszukiwania nie doprowadzą go do tego stanu, w jaki popadła owa kobieta z ulicy Grochowskiej.

że kredyt francuski może nie ucierpieć z powodu odmówienia zapłaty, podczas gdy nasz kredyt może ponieść niepowetowaną szkodę. Rozumie się, że należy wyczerpać wszystkie środki wydobycia opustu ulg, zmniejszonego oprocentowania, rozłożenia na więcej lat itd. W tym właśnie celu może być zużyta zwłoka uzyskana przez niezapłacenie na pertraktacje, w których decydującą rolę powinna odegrać kwestja pochodzenia tych długów — pochodzenia mającego niewiele wspólnego z tzw. operacjami finansowemi.

Siła moralna

P. pułk. Sławek, podczas ostatniej odprawy w klubie B. B. W. R., wspominał m. in. o potężnym działaniu „siły moralnej”, która rzekomo jednoczy myśli i czyny tego właśnie grona, stanowiąc dlań zarazem najpewniejszą gwarancję „zwycięstwa”. Bezpośrednio potem przeszedł p. Sławek do pogroźek pod adresem opozycji, wskutek czego nie miał, niestety, możliwości szerszego rozwinięcia wzniosłych aforyzmów na temat „siły moralnej” i jej znaczenia w życiu politycznym. Może więc my z tego miejsca wyreczamy w pewnej mierze szefa partii rządzącej, rzucając jego słowa na właściwe tło, by mogły się okazać w całej — prawdziwości.

Przedewszystkiem więc wypadła przypomnieć, że to p. Sławek był tym, który w charakterze ówczesnego szefa Rządu, „uzasadniał” Brześć z trybuny sejmowej, stwierdzając, m. in. że „sadyzmu tam nie było”, i broniąc umundurowanych dozorców brzeskich o znanych powszechnie nazwiskach. Blask „siły moralnej”, promieniejący z ich metod i działań, odbił się, jak wiemy, olśniewającym refleksem w Łucku, Toruniu i Kielcach Lubli, Łapanowie i Daleszycach, nie mówiąc już o wielu innych ośrodkach „pracy państwowej - twórczej”, realizujących w odpowiedni sposób zwycięstwo „siły moralnej” — tudzież — inne, wcześniejsze nieco wskazania p. Sławka.

Ale to są wszystkie drobności w porównaniu z innymi dokumentami rzeczywistości, świadczącymi niezbicie jak głęboko w ludzi „obozu rządzącego” zapadło ziarno szlachetnych zasad, wieszczonych przez dzisiejszego czciciela „siły moralnej”.

Jakimże blaskiem niezrównanym świeciła siła np. w epokowych reformach p. min. Michałowskiego, zwłaszcza tych, z zakresu więziennictwa, „reorganizacji” sądownictwa i działalności trybunałów doraźnych!... Ilekć ujarzmiającego wprost powabu najautentyczniejszego „siły moralnej” odnajdziemy w opracowanych przez Min. Spraw Wewnętrznych przepisach o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach i t. p.!... Jakimże pięknem nieskalanej „siły moralnej” tchną projekty p. ministra oświecenia przeciwko wolności szkół akademickich skierowane, albo edykty traktujące niezależnych nauczycieli z jednego końca Polski w drugi!... A te bojówki „sanacyjne”, złożone z członków „Strzelca” i przeróżnych „federacji” — czyż nie uderzają one pałką w twarde łby opozycyjnych „szkodników” poszanowania dla siły moralnej, która wszystko zwycięża?!...

Dokądkolwiek — wśród rzeczywistości „sanacyjnej” — zwrócimy oczy, spotkamy się wszędzie z zupełnym tej siły triumfem, — co radością i dumą serca nam przepelnia. Niestosownie tylko p. pułk. Sławek przepowiada swym podkomendnym „zwycięstwo” dopiero w przyszłości, skoro — jak wykazaliśmy wyżej, „zwycięstwo” to już teraz jest w całej pełni faktem dokonany. Skromność jest wprawdzie bardzo piękną zaletą, ale o pomnikowych czynach i zasługach „sanacyjnych” mężów stanu można i należy już dziś mówić bez nadmiernej skromności, w sposób zbliżony do stylu wzmianek... pośmiertnych, sławiących uroczyste cnoty i talenty nieboszczyka.

Bd

Robotnicy popierajcie swoje pismo

„Znakomita transakcja” b. ministra Matuszewskiego

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, b. minister skarbu Matuszewski, wprowadzając na Sejm projekt nowej umowy dzierżawnej monopolu zapalczanego, zalecał przyjęcie tego projektu, traktując go, jako polepszenie dawnej umowy.

Monopol zapalczany w myśl tej nowej umowy został rozciągnięty na drewnianą i zapalniczkę. Spółka dzierżawna została zwolniona z obowiązku eksportu

zapalek, wreszcie cena zapalek została uzależniona od ceny chloranu potasu, dostarczanego przez należącą do koncernu Kreugera fabrykę „Radochę”. Fabryka ta, w myśl poprzedniej umowy, przechodziła po 20 latach na rzecz Państwa Polskiego, a w myśl nowej ma pozostać w rękach Kreugera.

Stosunki te charakteryzuje prof. Tenenbaum w swej najnowszej książce w następujący sposób:

„Spółka otrzymała w dzierżawę monopol handlowy, ten monopol może się okazać monopolem sprzedaży w Polsce zapalniczek zagranicznych (bez cła) i uniemożliwić powstanie produkcji zapalniczek w Polsce”.

Transakcja, jak widzimy, istotnie „znakomita”! Genjusz finansowy p. Matuszewskiego uwidacznia się lepiej na łamach „Gazety Polskiej”, niż na fotelu ministra skarbu.

Raid po czerwonym półwyspie Galeria naszych bliźnich

„Wiem, że Wam duszno, słuchacze
W tej atmosferze bezrządu.
Wśród której płasają gracze,
Hultaje naszego ładu
I antypodów galgany,
Bolesnie jest maczać pióro
W gangrenie ropiącej rany,
W trądzie, pokrytym purpurą...” *)

W pałacu królewskim w Madrycie nie działała już elektryczność. Za oknami wyla „tłuszcza”. Rozmawiano przy świetle świec, dopalających się w kandelabrach. Czy mogą być spokojny o los mojej żony i dzieci? — zapytał król. Ależ tak, proszę pana, napewno tak — brzmiała odpowiedź jednego z członków rządu tymczasowego. Należy opuścić Madryt jutro przed zachodem słońca, w razie zwłoki odpowiadać już za nic nie będziemy... Trzeba przyznać, że rewolucjonści hiszpańscy, eskortujący auto królewskie prawie do samego Kadyksu, zachowali się znacznie uprzejmie, niż sanktueloci wlokący na szafot Marię Antoninę, lub niż wyznawcy Lenina w Tołsku.

Co powiedziec o królu?

„Monarcha rzutny, a z głową
Nie gardził niczem w tym wieku.
Gdzie ludzkość jest dojną krową,
Miło jest pływać w jej mleku,
Zaprawnem uciech śmietanką.

Skutek? Został w pałacu sam na kupie złota, które gromadził skrzętnie niby wiewiórka orzechy na zimę. Odnośny dekret republikański, wydany w kilka dni po przewrocie, głosi, że ex-król Hiszpanii, Alfons XIII, w czasie sprawowania swej tyrańskiej władzy nad krajem, począwszy od roku 1923 (data dyktatury) wykorzystywał sytuację, celem osobistego zubożenia się. Rząd tymczasowy, czuwając nad dobrem państwa, chwycił się wszystkich środków, aby powetować straty skarbu państwa. Ex-król został wyjęty z pod prawa. W razie jego powrotu na ziemię hiszpańską każdy obywatel kraju może go aresztować...

Ministrzy i dostojnicy z czasów dyktatury?

Jeden:

Do intryg miał spryt wrodzony,
Jak wyżeł wdech do bekasa.
O nim trąbiły salony,
Madrycka bębniła prasa...

Drugi:

Nie próżno w Madrycie siedzi
Minister, księcia bratanek,
Bez przerwy za złotem śledz
Ideal stu Sevillanek.

Zuch ze wszystkiego korzysta —

Z wdów, panien, z bab i z ich szpiców
Szuler, komediant, artysta,
Syn tkliwy, choć bez rodziców...

Trzeci, czwarty, piąty... Eh, dajmy wreszcie spokój tym persiflażom. „Nomina sunt odiosa”, a rosyjskie przysłowie słusznie powiada: „Lieżącego nie bjuć” (Lieżącego nie bije się).

Cały dowcip, że:

„Gdy się tuczyły lwy, sępy,
Uczni, ludzie sumienia

*) Cytowane wiersze są urywkami dłuższego poematu, który wyszedł z pod pióra mało znanego poety i paszkwilanta,

I patriotów zastępy
Marnieli w głębiach więzienia,
Inni... tych mnóstwa nie zliczę,
Przykładem Wiktora Hugo
Ze wstydem kryjąc oblicze,
Kraj opuszczali na długo...

Cóż innego mieli robić? Czekać aż im pałkarze oczy wybiją, albo się będą starali utopić ich w gliniankach? Wkrótce dusza hiszpańskiego „Chrystusa Narodów” (patrz: Joachim Lelewel; Paralella historyczna między Hiszpanją a Polską) znalazła się poza granicami Hiszpanii. Na placu pozostał Mesiasz Primo de Rivera i gen. Martinez Anido. Temu rakarkowi współczesnej Hiszpanii należy się kilka słów ciepłego wspomnienia. Wstąpił do armii jako....., po pewnym czasie, z powodu..... uczciwi ludzie z korpusu oficerskiego przestali podawać mu rękę. Mimo to szedł i laź w górę, aż wreszcie załaził na dwadzieścia cztery lata deportacji na Baleary. Wcale ładne są te wyspy Balearskie, nie to co „Lippari” pana Mussoliniego, lub „Sołówki” komunistów. Okazuje się, że Carmen hiszpańska umie być pobłażliwa nawet dla tych ordynusów, którzy wyrwali jej z czarnych warkoczy różę mistyczne, aby je potem móc do woli deptać paskudnymi buciami. Za czasów Primo de Riverę generał Martinez Anido był wielkorządcą i gubernatorem Barcelony, dzięki czemu podlegała mu

także smutnej sławy twierdza Montjuich, Schlissenburg hiszpański, goszczący ongiś w swych murach narodowego bohatera, Francisco Ferrer, rozstrzelanego na początku XX wieku. Generał Anido wydał w Barcelonie śmiertelną walkę „Nacjonalnej Konfederacji Pracy” (Confederación nacional de trabajo). Oparłszy się na pewnym odłamie syndykalistów, dodał im do pomocy zbirów ze swej opróczny i zaczął na zimno mordować syndykalistów zrzeszonych w „Confederación nacional”. Po kilku miesiącach takiej polityki mógł już wysłać radosną depezę do swego zwierzchnika: L'ordre régné à Barcelone (przypominają się słowa księcia Erywańskiego Paszkiewiczza: „L'ordre régné à Varsovie”, a także ten śliczny refren z „Nocy Listopadowej”, włożony w usta Kudlicza: „... Point de réveries”).

Do walki z królem i jego dyktatorem stanęli politycy: dzisiejszy prezydent republiki, Alcalá Zamorra, dzisiejszy premier, świetny krytyk literacki i esejysta, Azana, minister spraw zagranicznych, szef radykałów Lerroux, więziony swego czasu długo przez Primo de Riverę, socjaliści Bastiéro, Largo Caballero i Indalecio Prieto, z arystokracji książę de la Torre, który od lat kilkunastu przestał używać tytułu, a na kilka dni przed rewolucją przechadzał się bezczelnie koło pałacu królewskiego z olbrzymią, czerwoną płachtą w ręku, Domingo, Maura, De Los Rios — — —

Przedstawiciele wielkiej literatury byli prawie wszyscy oddawna republikanami i rewolucjonistami: Miguel de Unamuno, Ortega y Gasset, Amerigo Castro, Azorin Pio Barola, Perez de Ayala, Ramiro de Mactzu, Salvador de Madariaga. Oczywiście nazwiska te nie nic mówią tym, dla których kultura zaczyna się i kończy na bulwarach paryskich, jeśli jednak chodzi o świat naprawdę kulturalny, to ten już dawno wydał swój sąd, zapisując ich imiona złotymi zgłoskami w panteonie ludzkości.

Pisarze hiszpańscy stali zawsze na niezłomnym, bo na nieprzekupnym stanowisku. Nie miedali przypodchlebieć ogonkiem i nie weszli skąd wiatr zaleci, gwoli zdobycia świadczeń, odznak, zaszczytów i akademickich pierogów. Dlatego też literatura „ta pani i orędownicza nasza”, mówiąc stylem Artura Górskiego, nie potrzebowała schodzić w Hiszpanji na nizinę reportaży, czy ryszokowych sensacyj. Wdzięczna rzeczpospolita hiszpańska uczyniła literatów swymi ambasadorami w krajach Europy i Ameryki Łacińskiej (Ramiro de Mactzu, Amerigo Castro, Perez de Ayala i t. d.). Boski Platon, który marzył o tem, aby władzę nad państwem sprawowali myśliciele, musi się zapewne uśmiechać dzisiaj w świecie swych czystych idei. Jeśli zaś chodzi o nasz ziemski świat, to oby sprawdziły się na nim rychło słowa Romain Rolland'a, że „na półwyspie Pirenejskim dokona się odrodzenie Europy”.

Prawo łaski

O, najjaśniejszy królu!
Obywatelu prezydencie,
nad aktami skazańca schylony!
Drzy oliwek. Drzy dostojna ręka.
Cięży na głowie korona...
Wiem — to straszne napięcie.
Rozumiem — to męka.

„Sąd skazał,
ale prezydent zmał.
Sąd się na życie człowieka rozsierzdził
i król zatwierdził...”.

Za chwilę twój oliwek nakreślił zygaki liter:
„Tak” lub „nie”.

„Tak” — w pętle się zaciśnie, oślizgły soliter,
„nie” — wróblem zaświergocze w roześmiane
dnie

„Tak” (przeczytaj odwrotnie) — ma czerwony kaptur
i brzmi jak suchy gilotynty trzask.
„Nie” to echo radosne od miejskiego traktu
słońca blask.

O, najjaśniejszy królu! panie prezydencie!
Tu niema dylematu, to prosty aksjomat:
płacz rękę na sercu — co? bije zawzięcie...
otwórz okno — patrz — niebo i soczyste
pnie...
wciągnij głębiej do piersi powietrza aromal
i napisz olbrzymie NIE!

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

EDWARD BOYE.

Przez ROTHEGO ozdobione choinkowe drzewa
Są dla malców czemś w rodzaju dziecięcego nieba.

Uwaga: „ANTONETKI“, pierniczki nadziewane
światowej sławy, do nabycia w firmie
A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska 20.

Rozłam w Związku legionistów

Hasło swoje porzucenia BB popiera redakcja „Nowej Ziemi Lubelskiej“ głosami czytelników. W numerze poniedziałkowym przytacza jeden taki głos — szkoda, że anonimowy (co znaczy podpis W. W.?), aczkolwiek mówi się tam o otwartej przyłbicy.

Mianowicie ów czytelnik oświadcza:

„Otwarte publiczne wystąpienie z szeregów BB, z podniesioną przyłbicą wystąpienie z robotą polityczną na arenę — oto jedyna realna droga do walki o lepsze jutro, to nasze hasło i wskazanie na dzisiaj.

Trzymać dłużej sznureczek od pękniętego banionika (tj. BB), którego strzepy leżą na śmietniku,

byłoby rzeczą śmieszną — bezcelową — grzecznie mówiąc — głupią.

Z tych właśnie względów wezwanie rzucone pod adresem legionistów-peowiaków — sympatyków naszej ideologii w „Nowej Ziemi Lubelskiej“, w artykule „Co dalej“, uważać trzeba za dyrektywę dla wszystkich członków naszych zbratanych organizacji i nie zwlekając oficjalnie wycofać się z szeregów BBWR“.

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). „Iskra“ donosi, że zarząd główny związku legionistów zawiesił w prawach członka b. legionistę Adama Zajączkowskiego, redaktora „Nowej Ziemi Lubelskiej“, za działanie na szkodę związku.

„Społeczny“ generał

Dnia 14 bm. kanclerz generał Schleicher wygłosił „mowę programową“ przez radio. Już sama zapowiedź tej mowy w radio była charakterystycznym dowodem na kurs, mianowicie „speaker“ ogłosił: teraz będzie mówił generał Schleicher. Jest to znamieny szczegół.

Rząd gen. Schleichera różni się od rządu Papena w ten sposób, jak nowoczesny, mądry, systematyczny generał różni się od romantycznego kawalera, któremu się zdawało, że w XX wieku można grać Don Kiszotą z atakiem — nie na wiatraki — na miliony. Próba przywrócenia stanu „poddanych“ wobec „zwierzchności“ zawiodła. Schleicher natomiast nie chce otwarcie rządzić przeciw parlamentowi. Wołałby obejść się bez niego, ale jeżeli nie można inaczej, to pogodzi się ze stanem rzeczy.

Generał — w przeciwieństwie do majora — jest łagodniejszy w formie, mniej prowokacyjny w tonie; mimo to będzie zwalczał żądania klas pracujących z tą samą energią co Papen. A maska „społecznego“ generała robi go tem niebezpieczniejszym aniżeli był otwarcie reakcyjny Papen.

Schleicher chwali się, że pogodził przemysł i rolnictwo przez to, że zamknął ministra gospodarki i ministra wyżywienia w jednym pokoju, gdzie ich przetrzymał tak długo, póki się nie pogodzili. Ale ta zgoda polega na tem, że cła na artykuły rolnicze mają być dalej podniesione, podczas gdy dla przywozu ma być utrzymany system kontyngentowy. Tosamo było programem Papena, nie więc nie zmieniło się, jak nie zmieniają się ułatwienia podatkowe, premje za przyjęcie nowych robotników (aby po otrzymaniu premji wyrzucić ich) itd.

Cały wogóle „program“ Schleichera opiera się na mniej lub więcej złudnych nadziejach. Wszyst-

ko w nim opiera się na ofiarności, na złudzeniach, na obietnicach, na przerwaniu punktu ciężkości bezrobocia z miast do wsi. Ostatni rezultat tego „programu“? Nic się nie zmieni, z wyjątkiem może fasady: zniszczone kilka najbardziej drażniących rozporządzeń z czasów Papena, a w ich miejsce wyda się nowe gładzkie w formie a niemniej brutalne w treści. To się nawet już stało, niewiadomo tylko, czy Schleicher w ten sposób potrafi prześlagać Hitlera, który ani Schleichera ani innego kanclerza nie chce znać, sam chce kanclerzem być.

Jedno tylko jest pozytywne w tym „programie“: groźby przeciw prasie i przeciw komunistom. I to jest w porządku: generał nie potrafi inaczej. Czy ktoś jednak przestraszy się tych groźb? Socjaliści w każdym razie nie — z ich strony wychodzi hasło, że i po mowie „programowej“ — nie widzą potrzeby zmieniać swego stanowiska wobec Schleichera, będą go zwalczać taksamo jak Papena.

A co zrobią hitlerowcy? Jak dotychczas, zwalczają Schleichera, ale tylko słowami i na wypowiedzenie. Hitler nazywa go gorszym od Papena, prezes klubu hitlerowskiego w Sejmie pruskim Kube nazywa go „torpedą“, która wysadziła w powietrze wszystkich stojących mu w drodze od Seeckta do Papena — za kulisami jednak toczą się rozmowy, aby za cenę wydania Hitlerowi Prus otrzymać jego tolerancję dla Schleichera w Rzeszy. A kto ma zapłacić kosztu tego handlu? Klasa robotnicza, której obiecuje się półtora miljaru na walkę z bezrobociem, ale równocześnie chce się narzucić pracę przymusową za 1—2 marek dziennie jako „świadczenie patriotyczne“. Na tym punkcie ma zająć miejsce w całej pełni „społeczna“ strona generała Schleichera.

Z TEATRU

NAGRODY TEATRALNE

Minister WR i OP na wniosek komisji sędziowskiej, która w składzie pp.: Stanisława Stanisławskiego, Juliana Wołoszynowskiego i Romana Zrębowa objęła całą Polskę i była obecna na wszystkich przedstawieniach sztuk Wyspiańskiego, podpadających pod zasady konkursu, przyznał pierwszą w dziale reżyserskim nagrodę w wysokości 2000 złotych p. Ludwikowi Solskiemu za doskonałą w ramach tradycjonalistycznego ujęcia reżyserję „Wesela“ w Teatrze Narodowym w Warszawie, oraz wyróżnienie pp. Januszowi Strachockiemu za umiejętne dostosowanie reżyserji do koncepcji inscenizacyjno-dekoratorskiej („Powrót Odyssa“ — Teatr Wielki, Lwów) i Mieczysławowi Szpakiewiczowi za pełne pietyzmu, wysunięcie w reżyserji na pierwszy plan waleń słowa i wiersza („Zygmunt August“, teatr na Pohulance — Wilno).

2) W dziale dekoratorskim nagrodę w wysokości 2000 złotych p. Andrzejowi Pronasce za wysoce oryginalne rozwiązanie montażu scenicznego oraz szarmonizowanie elementów malarskich, kostjumowych i świetlnych w „Powrocie Odyssa“ w Teatrze Wielkim we Lwowie, oraz wyróżnienie pp. Feliksowi Krassowskiemu za pomysłowe a pełne nastroju i prostoty skomponowanie izby weselnej „Wesela“ (Teatr Polski, Bydgoszcz) i Wiesławowi Makojnikowi za celowe potraktowanie opery scenicznej wyłącznie jako tła dla słowa poetyckiego („Zygmunt August“ Teatr na Pohulance, Wilno).

3) W dziale aktorskim nagrodę w wysokości 2000 złotych p. Juljuszowi Osterwie za głęboko przemysłaną i świetnie odtworzoną rolę konrada w „Wyzwoleniu“ w teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

Oprócz nagrody p. minister w dziale aktorskim przyznał siedm wyróżnień, a to pp. Stefanowi Jarczowskiemu za silne akcenty tragiczne w monologu końcowym (Samuel „Sędziowie“ teatr „Ateneum“ Warszawa), Jerzemu Leszczyńskiemu za kunszt mówienia wiersza (pan młody „Wesele“, Teatr Narodowy — Warszawa), Barbarze Ludwiżance za szczerść i prostotę wyrazu (panna młoda „Wesele“, teatr im. J. Słowackiego w Krakowie), Alfredowi Szymańskiemu za poważny wysiłek artystyczny (rola tytułowa „Zygmunt August“, teatr na Pohulance — Wilno), Józefowi Węgrzynowi za sugestywność tonu i wyrazistość słowa (Stan-czyk „Wesele“, Teatr Narodowy — Warszawa), Wandzie Zbierchowskiej za prawdziwość uczucia i bezpośredniość ekspresji dramatycznej ((Jedoch „Sędziowie“, Teatr Polski w Łucku), oraz Zbigniewowi Ziembickiemu za trafne ujęcie intelektualnej strony roli ((Poeta „Wesele“, Teatr Narodowy w Warszawie).

Niezależnie od nagród i wyróżnień indywidualnych przyznał p. minister wyróżnienie: teatrowi w Częstochowie (pod kierunkiem Iwona Galla) i teatrowi w Łucku (pod kierownictwem Aleksandra Rodziewicza) za owocną w trudnych warunkach pracę kulturalną, której wyniki ujawniły się z okazji uroczystych przedstawień ku czci Wyspiańskiego („Sędziowie“ w teatrze w Częstochowie i w Łucku).

Przyznane nagrody wręczy p. minister osobiście laureatom w najbliższych dniach.

O znieważenie... kodeksu karnego

Przed jednym z sądów grodzkich w Warszawie odbywała się 19 bm. rozprawa przeciwko działaczce socjalistycznej tow. Belzównie, która na wiecu PPS, przemawiając przeciwko karze śmierci, rzuciła nowym kodeksem karnym o ziemię.

Z tego powodu oskarżono ją o znieważenie kodeksu. Wyrok jeszcze nie zapadł.

Włamania

„nieznanych sprawców“

Ostatnio donosiliśmy o dwóch włamaniach w lokalach stronnictwa ludowego (w Poznaniu i Wilnie), gdzie „nieznani sprawcy“ zainteresowali się wyłącznie aktami, protokolarzami, korespondencją — pozostawiając na boku i nie przywłaszczając sobie żadnych przedmiotów użytkowych.

W ostatnim zaś numerze bratniego organu katowickiej „Gazety Robotniczej“ czytamy:

„Od czasów istnienia „radosnej twórczości“ włamano się już kilkakrotnie do biur administracji i redakcji „Gazety Robotniczej“. Włamań takich było już z pięć. Pieniądzy nam nie skradziono, bo nie pamiętamy, aby u nas znajdowała się gotówka. Natomiast zrobiono nam wiele szkody, rozbijając szyby w oknach i niszcząc biurka i szafy. Za każdym razem wszelkie akta i korespondencje są porzucane i przekopane. Najcharakterystyczniejsze jest jednak to, że policja dotąd nigdy jeszcze nie złapała złodzieji, pomimo odcisków palców i tak zachwalanej „daktyloskopji“.

Również przy włamaniu w nocy z piątku na sobotę narobiono nam szkody na 100 złotych, według oszacowania policji“.

Z kraju i ze świata

SENSACYJNE ARESZTOWANIE MAJORA LOTNICTWA. W Warszawie w poniedziałek zandarmerja wojskowa dokonała sensacyjnego aresztowania majora lotnictwa Olszańskiego, którego doprowadzono do wojskowego sędziego śledczego, a następnie osadzono w więzieniu wojskowym przy ul. Dzikiej. Mjr. Olszański był kierownikiem warsztatów centralnego wyszkolenia oficerów lotników w Dęblinie. Aresztowanie nastąpiło w związku z ujawnieniem niedokładności w księgach rachunkowych. Mjr. Olszański został oskarżony o defraudację bardzo znacznych sum.

OLBRZYMIĘ NADUŻYCIA DYREKTORA BANKU. Wielkie wrażenie w sferach bankowo-finansowych stolicy wywołuje afera wicedyrektora jednego z wielkich banków stołecznych. Założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z kapitałem 2.000 zł. Korzystając ze swego stanowiska w banku, wicedyrektor wydał polecenie jednemu z prokurentów jemu podwładnych, aby nowo założonej firmie otwarto kredyt. Na tem też polegał cały interes nowego przedsiębiorstwa, które, nic nie robiąc, prosperowało znakomicie, czego najlepszym dowodem wydobyte w ciągu nader krótkiego czasu z kasy banku blisko 300.000 złotych. Bank sprawę skierował do prokuratora. — Oczywiście wicedyrektora natychmiast z banku usunięto, a nowopowstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością przestała „prosperować“.

TAJEMNICZA AFERA PRZEMYTNICZO-KOKAINOWA W WIELKOPOLSCE. — W Rawiczu wielką sensację wywołało aresztowanie dyrektora miejscowej Kasy chorych, Roszkiewiczza. Aresztowania dokonano na zlecenie władz warszawskich, skąd też R. odwieziono. Władze podobno wpadły na trop wielkiej afery kokainowej. W sprawę tę podobno zamieszanych jest wiele osób, również z poza powiatu rawickiego. Z polecenia władz sądowych aresztowano znanego dr. med. J. K. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy. Tylko obywatelstwo komentuje je sobie różnie. Dalsze w tej sprawie doniesienia pochodzą z Leszna. Mianowicie od dłuższego czasu władze celne zaniepokojone były pojawieniem się w Polsce olbrzymiej ilości narkotyków, jak: kokaina, morfina itd., masowo przemycanych z Niemiec. Pomimo szczerłego obstawienia granicy gdańskiej i innych znanych dróg przemytu, nie udawało się wykryć tajemniczych przemytników. Aż nareszcie w Lesznie wyłoniono tajemniczą bandę, na czele której stał major Siedlecki, komendant straży granicznej, „ideowy“ pilsudczyk i patron wszystkich organizacyj „sanacyjnych“ na terenie Leszna. Majora aresztowano.

Ofensywa „Lewjatana”

Mowa p. Prystora w senacie bardzo się spodobała „Lewjatanowi”. Prezes „Lewjatana” p. Wierzbicki nazajutrz po tej mowie wygłosił referat, w którym z zadowoleniem stwierdził, że różnice między Rządem a „Lewjatanem” polegają

„nie tyle na różnym ujęciu poszczególnych zagadnień, ile raczej na tempie i czasie wprowadzenia tych zarządzeń w życie”.

Toteż „Lewjatan” przynagla Rząd do szybszego tempa w zbożnej pracy na rzecz „Lewjatana”. P. Wierzbicki domaga się w najszybszym czasie „uregulowania (t. j. podarowania kapitałom) zaległości podatkowych zredukowania przerostów (?) świadczeń socjalnych dostosowania taryf kolejowych i t. d.”

Jeden tylko punkt w przemówieniu p. Prystora mniej przypadł do smaku p. Wierzbickiemu, mianowicie postulat przystosowania cen przemysłowych do cen w rolnictwie. Ale p. Wierzbicki i na tym punkcie ma gotowe lekarstwo. O przystosowaniu do obecnych cen w rolnictwie — niema mowy. Rząd powinien drogą podniesienia premii wywozowych albo przez akcję interwencyjną, podnieść ceny w rolnictwie o 50 proc., a wów-

czas przemysł mógłby przystosować swe ceny do cen w rolnictwie. Bez tego — oświadcza krótko i węzłowato p. Wierzbicki — wyjście z kryzysu jest niemożliwe.

Do wszystkich środków „antykryzysowych”, zalecanych przez p. Prystora, a więc ulgi kredytowe, podatki i taryfowe, zmniejszenie świadczeń społecznych, obniżenie płac itd. dodaje p. Wierzbicki jeszcze jeden: podniesienie cen produktów rolnych o 50 procent. W jaki też sposób konsument, robotnik i urzędnik, którego zarobki coraz bardziej spadają i któremu oboina się świadczenia społeczne, ma wytrzymać tak olbrzymie podrożenie produktów rolnych, to p. Wierzbickiego, oczywiście, nie a nie nie obchodzi. On jest obrońcą interesów „Lewjatana” i poza niemi nie dla niego nie istnieje. Ale że p. Wierzbicki występuje z taką propozycją pod adresem Rządu, w przekonaniu, że nie spotka się ze sprzeciwem i że najwyższe tempo wykonania może być mniej szybkie, niżby sobie życzył „Lewjatan”, — świadczy ponownie, że „Lewjatan” i sanacja to jedno i to samo.

Ale nie na tem koniec. Zarówno p. Wierzbicki jak też publicysta „Lewja-

tana” p. Rose w swej pracy p. t. „Cel i metody walki z kryzysem” z całych sił dopingują Rząd i przyciskają go do muru, celem wymuszenia na nim jaknajdalej idących żądań „Lewjatana”. Wszystko co już zrobiono i co jeszcze ma być zrobione dla „Lewjatana” nie wystarcza mu już. P. Rose odrzuca hasło przetrwania kryzysu i wyraźnie dyktuje:

„Rząd musi stanąć wyraźnie na stanowisku popierania działalności rentownej i przez pozytywne posunięcia dążyć do jej ułatwienia”.

Nie może być mowy o ratowaniu interesów Skarbu kosztem interesów życia gospodarczego — woła śmiało p. Rose i razem z p. Wierzbickim stworzą nieuniknioną inflację, o ile żądania „Lewjatana” nie zostaną zaspokojone.

Panowie z „Lewjatana” używają swego „języka”. Nie mówią o zyskach własnych, lecz o rentowności produkcji; nie mówią o własnych interesach klasowych, lecz o interesach życia gospodarczego; walkę o większe zyski, nazywają walką z kryzysem. Ale ten dyplomatyczny język nikogo nie oszuka, albowiem brutalność i cynizm wystąpienia lewia-

tańskich nie dadzą się przesłonić żandarnymi frazesami.

Od czasu jak „Lewjatan” utworzył jedną organizację na całe Państwo, a „sanacja” stała się jego wykładnikiem politycznym — apetyt jego rósł w miarę jedzenia, a wyszukując kryzys gospodarczy i rozbicie klasy pracującej, w lwiej mierze wywołane i podtrzymywane przez „sanację”, wszczyła ofensywę na całej linii. Teraz, albo nigdy — zdaje się sądzić „Lewjatan”.

Ale „Lewjatan” przeciąga strunę. Organizmy gospodarcze silniejsze od polskiego nie mogą sobie pozwolić na lewjańskie eksperymenty. Dość wskazała na poczynania Papena w Niemczech, które zdaje się posłużyły za wzór „Lewjatanowi”. Ale po upadku Papena musiano przynajmniej częściowo zlikwidować jego dekrety gospodarcze, gdyż przekonało się, że mogą spowodować katastrofę. „Lewjatan” chciałby widocznie spauperyzować Polskę, to znaczy „wybawić” ją z kryzysu przez nadmierne zubożenie się magnatów przemysłowych i zrujnowanie społeczeństwa. Ale czego nie wytrzymały Niemcy, to w mniejszym jeszcze stopniu wytrzyma Polska. jmb.

LEON WASILEWSKI.

W ROCZNICĘ

(Dokończenie).

W ten sposób P. P. S. w swej propagandzie odbierała walce klasowej charakter przejawu jakiegoś ciasnego egoizmu, czyniąc z niej dźwięnię wyzwolenia narodowego i ogólnoludzkiego.

Między programem i taktyką P. P. S. a stanowiskiem jej przeciwników z lewa i z prawa była jedna zasadnicza różnica. Oni liczyli się przede wszystkim z tem, co było słabością w narodzie i do tej słabości, do tego niedorozwoju przystosowywali swe postulaty i dążenia. P. P. S. — przeciwnie — opierała wszystkie swe plany na sile polskiego ludu pracującego, narazie uśpionego jeszcze czy nieświadomionej, ale właśnie na sile samodzielnej. Wyzwalanie tej siły, opierane na niej coraz to szerszych zadań — oto linja wytyczna P. P. S. Krocząc tą linją, P. P. S. szła od jednej zdobyczy ku drugiej. I tylko wówczas, kiedy ta prosta linja ulegała skrzywieniu, kiedy Partja — pod naciskiem okoliczności zewnętrznych — czyniła ustępstwa elementowi słabości, który usiłował ją zepchnąć z trudnej drogi na rzekomo „łatwiejszą” — wówczas następowało załamanie.

Ale po ciężkich chwilach zamieszania i kleski P. P. S. znów odnajdywała siebie, znów odzyskiwała właściwe oblicze i, nie cofając się przed krokiem tak bolesnym, jakim jest w życiu organizacji rozłam, powracała do swej linii pierwotnej.

P. P. S. podjęła się, zaiste, zuchwalego zadania, które na progu jej działalności przeciwnicy określili dobitnie, jako „zawracanie Wisły kijem”. A jednak już niebawem to zuchwalstwo czy szaleństwo znalazło zwolenników i stało się wyznaniem wiary tysięcy. Ruch, kierowany przez P. P. S., przedarł się z wielkich ośrodków przemysłowych do zapadłych kątów prowincjonalnych i kresowych, ogarniając powo-

li i wieś. Jej wydawnictwa szerzyły się tajemnymi drogami nie tylko po warsztatach, fabrykach i kopalniach, ale docierały tam, gdzie się tego żandarmi rosyjscy najmniej spodziewali — do czworaków folwarcznych i chałup wiejskich, a nielegalny „Robotnik” stał się organem, poszukiwanym przez wszystkich, komu ciążyło jarzmo niewoli.

P. P. S. stała się wzorem i przykładem dla wszystkich ruchów socjalistycznych w obrębie państwa rosyjskiego. Dużo jej zawdzięcza i ruch żydowski, i ruch łotewski, i ruch litewski, jak również ukraiński i białoruski, wreszcie i rosyjski. Z obfitej literatury, wytworzonej przez P. P. S., korzystali nie tylko najbliżsi sąsiedzi, ale i tak dalecy pobratymcy, jak Bułgarzy. A Socjalizm międzynarodowy zawdzięcza P. P. S. to hasło, na którym proletariaty wszystkich narodów ujarzmionych opiera swe prawo do niepodległości, gdyż właśnie na wniosek delegacji P. P. S. Kongres Londyński uchwalił zasadę stanowienia narodów o swym losie.

Solidarność międzynarodową PPS. zawsze rozumiała nie jako ślepe podporządkowywanie się narzucenemu zzewnątrz opinii, ale jako demokratyczne współdziałanie, oparte na porozumieniu wzajemnym, a wpływające ze zrozumienia wspólności interesów. Stąd, zabierając głos na forum międzynarodowym, PPS. nie tylko uzasadniała prawa proletariatu polskiego i broniła jego odrębnych interesów, ale otwarcie występowała z krytyką, o ile widziała tego konieczność, jak to było w sprawie popierania przez towarzyszy francuskich aljansu z caratem lub zbrojeń centralistycznych niektórych socjalnych demokratów niemieckich czy rosyjskich.

Wybuch wojny japońsko-rosyjskiej postawił przed P. P. S. zadania, do których nie była jeszcze do- statecznie przygotowana. Rozpętała

ona jednak maximum rozporządzalnych sił, nie dała sobie wydrzeć nikomu inicjatywy i, wzmagając z dnia na dzień walkę z caratem, rzuciła na jej szalę potężny wysiłek bohaterów i męczenników, a długłańcuch nazwisk jej najwybitniejszych wodzów na zawsze zapisał się w pamięci proletariatu polskiego. Ale obok nich z zamglonej już, choć jeszcze nie tak dawnej, przeszłości występują przed nami postacie bezimiennie, które swą wyteżoną wolą, płomiennym entuzjazmem, mękami katory syberyjskich i śmiercią męczeńską torowały drogę poczynaniom Partji.

W dobie najstraszliwszej reakcji poręwolucyjnej, krwawiąc niezliczonymi ofiarami, zdziesiątkowana, sparaliżowana na terenie właściwej swej działalności, wyparta w osobach swych przywódców poza jego granice, P. P. S. potrafiła niebawem odzyskać wiarę w pewność zwycięstwa i natchnąć tą wiarą na nowo formujące się szeregi. Z mozolnie rozpamiętywanych kłesk przeżytych wysnuła wskazania przyszłości i w myśl tych wskazań poczęła budzić nowe siły. Wszystko, co było w narodzie zdrowe i zdolne do walki, uznało inicjatywę P. P. S. i podążyło w myśl jej wskazań drogą przygotowywania ruchu zbrojnego o niepodległość.

A kiedy nadeszły dni wojny, tak jasno i pewnie przewidzianej przez P. P. S., jej kierownicy i członkowie stanęli w pierwszym szeregu walczących. Gdyby nie P. P. S. i nie jej praca wieloletnia, nie byłoby ani epopei Legionów, ani partyzantki P. O. W. — ani wreszcie Rządu Ludowego Polski republikańskiej, demokratycznej, składającej hołd Pracy. Odbudowanie niepodległej państwowości polskiej dla wielu zwolenników P. P. S. było spełnieniem

ostatecznego celu, kresem marzeń bojowych. I dużo z nich odeszło od P. P. S., aby egoistycznie korzystać z wywalczonych przez nią zdobyczy. Ale Partja nie mogła spocząć na laurach „minionych dni” w zwo- dniczych blaskach legendy. Własne państwo przyniosło jej nareszcie zespolenie bratnich szeregów wszystkich trzech zaborów i jednocześnie rozszerzenie terenu pracy. Musiała ona — jako reprezentantka dążności do całkowitego, ostatecznego wyzwolenia mas ludu pracującego, jako pionierka nowego, socjalistycznego ustroju, toczyć w dalszym ciągu walkę nieubłaganą.

I znowu P. P. S. stanęła na czele najlepszych sił klasy robotniczej, i znowu skupiła koło siebie tych, którzy nie dali się zwieść pozorom ostatecznego triumfu i blichtrowi ochłapów, to rzucanych masom, to im odbieranych. I znowu rozpętał się bój — przewlekły, ciężki, ofiar- ny...

Dziś walczymy w epoce wielkich przeobrażeń społecznych. Dawne, zmrzałe formy rozpadają się w gruz, napróżno podtrzymywane przez skazanych na zagładę obrońców dnia wczorajszego. Nowy ład społeczny zarysowuje się coraz wyraźniej, a wykołębiona przez wojnę i jej wyniki ludzkość szuka nowych dróg jego urzeczywistnienia. Dziś P. P. S. — wspólnie z partjami socjalistycznymi całego świata — przeżywa chwile ciężkie, nieraz tragiczne. Idziemy ku jasnemu naszemu celowi drogą ciernistą i wielu jeszcze ofiarami trzeba będzie okupić dalszy nasz pochód... Ale jedno jest pewne: w jakiejkolwiek postaci urzeczywistni się ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej w Polsce, będzie ona jednocześnie zwycięstwem P. P. S., odniesionem przez masę pracującą pod jej sztandarami, płonącymi szkarłatem w blaskach słońca wyzwolenia.

Poręką tego jest cała czterdziestoletnia przeszłość P. P. S. Z tej przeszłości, opromienionej jasną aureolą legendy, możemy czerpać siły w znojnym trudzie teraźniejszości, i wiarę w słusność drogi, którą idziemy i ufnosć w już niedalekie zwycięstwo.

Gdy Steinacha i Woronowa środki Cię zawiadają, **Uwaga: „ANTONETKI“, pierniczki nadziewane światowej sławy do nabycia w Urzędzie: A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska L. 20.**
Spróbuj tylko „ANTONETEK“, one Cię odmłodzą.

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

OBJEKT DLA PSYCHJATRÓW

WNIOSKI OBRONY

Obr. Hankiewicz: Pan w śledztwie?
Osk. Motyka: Tak.
— Za co?
— Za przynależność do UON.
— Czy za to, że pan zaprzysięgał Danylyszyna?
— Tak.
— A za Hołówkę?
— Tak.
— A za napad?
— Tak.
— Jak pan zaprzysięgał Danylyszyna, to pan musiał być conajmniej zastępcą komendanta. Kto-bądź nie zaprzysięgał?
— Ja sam nie wiem na jakiej podstawie.
— Pan pierwszy ściągnął Bilasa?
— Tak.
— A Danylyszyna też, i to pańscy uczniowie, pan inteligent, a ten szewc i subjekt. Pan był w 6 klasie.
— Do organizacji nie trzeba inteligencji.
— Ej, właśnie dlatego pan zaprzysięgał. — Proszę mi dać konkretny wypadek, że usuwali się od pana.
— Danylyszyn mi robił wyrzuty.
— A może pan na rozkaz Smoly coś im proponował, a oni się nie podjęli?
— Nie.
— A jaką pan robotę robił?
— Nie odpowiem.
— Czy pan im czytał lekcje, czy referaty?
— Nie odpowiadam.
— Dobrze, my się pogodzimy. Kiedy pan zaprzysięgał Danylyszyna?
— 1931 roku po sezonie kuracyjnym.
— Bunij był już w UON?
— Nie pamiętam.
— A teraz z dziedziny moralnej: Czy pan siebie nazywa etycznym i moralnym człowiekiem?
Przewodniczący: Uchylam to pytanie.
Obr. Hankiewicz: Pan Starosolski pytał...
Przewodniczący: Ja tego nawet nie rozumiem, a teraz rozumie i uchylam.
Obr. Hankiewicz: Bez etyki. — Czemu pan po aresztowaniu pod zarzutem mordu nie mówił tego natychmiast, a dopiero teraz?
— Bo byłem pod psychozą organizacji, robiłem jak w halucynacji.
— A kiedy halucynacja minęła, czy poszedł pan do sądu i powiedział o mordzie?
— Nie odpowiadam.
— Od pół roku pan zobaczył, że uczniowie pańscy mu nie wierzą i raptem sam komendant powiatowy daje panu zlecenie.
— Ja nie rozumiem.
— To nie pan, ale komendant.

EWOLUCJA NA DNI
Dr. Starosolski: Kiedy pan zmienił przekonania?
— Po czerwcu.
— A jak długo przed obecnym aresztowaniem?
— Kolo 25—26 listopada 1932 r.
— To ewolucja tak na dni. A list kiedy?
— 27.
— Pan od razu podejmował organizac. sprawę?
— Dopiero u Bilasa.
— O Hołówce panu mówił naprzód Bunij? a pan mówił Bilasowi?
— Tak.
— Więc czy panu nie przyszło na myśl, że pan pierwszy poddał tę myśl. O ile to prawda, co pan mówi, to pan pierwszy poddał tę myśl temu człowiekowi. Pan był twórcą tej myśli zabójstwa u Bilasa.
Przewodniczący: Proszę się nie unosić.
— Przepraszam, ale są rzeczy, o których spokojnie mówić nie mogę. Z góry przepraszam.
Świadek: Ja mu to mówiłem, ale nie rzuciłem mu tej myśli celowo.
Dr. Głuszkiewicz: Od kiedy pana unikali?
— Kalendarzowej daty nie pamiętam.
Obr. Hankiewicz: Po skończeniu halucynacji pana aresztowali 1 grudnia. Czy pan w ciągu tych czterech dni był przedtem u prokuratora?
— Nie odpowiadam.
Dr. Maritzak: Dlaczego pan te rzeczy podał wtedy?
— Bo trzeba było te rzeczy zniszczyć.
— A czemu pan dawał „Surmę“ oskarżonym?
— Bo byłem w halucynacji.
— A teraz pan jest?
Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Obronca Głuszkiewicz składa wniosek, by św. Motykę poddać badaniom psychjatrów i lekarzy na okoliczność, że świadek sam zeznał, że należąc do UON działał w halucynacji i nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi.
Obr. tow. Hankiewicz poparł wniosek obrońcy Głuszkiewicza przypuszczeniem, że zachodzi tu przypadek tzw. fantastycznego kłamstwa, wywołanego specjalną psychozą. Sprzeciwia się temu wnioskowi prokurator. Trybunał udaje się na radę. Po przerwie prok. wnosi o przesłuchanie świadka Bunija na dowód, że Bilas i Danylyszyn należeli do UON i działali na rzecz tej organizacji, mordując Hołówkę i napadając na pocztę w Truskawcu.

Wnioskowi prokuratora sprzeciwia się obrona, a adw. Szuchewycz oświadcza, że napad w Gródku jest niczem w porównaniu z morderstwem Hołówki.

NARÓD UKRAIŃSKI WYPIERA SIĘ TEJ ZBRODNI.

Mord ten jest klinem wsadzonym między naród polski i ukraiński. Obronca oświadcza, że jeśli prokurator naprowadzi dowody w sprawie mordu Hołówki, to obronca przedłoży kontrdowody ze sfer bardzo poważnych. Trybunał uchwala przesłuchać św. Bunija.

Św. Bunij Aleksander, portjer zakładu SS. Bazylianek, stojący pod zarzutem współudziału w zbrodni morderstwa, popełnionego na osobie śp. Hołówki. Przewodniczący poucza go, że jeśli jakaś odpowiedź może mu zaszkodzić, może nie odpowiadać.

Bunij zna Bilasa i Danylyszyna od roku 1928. O napadzie na pocztę w Truskawcu i o zamordowaniu śp. Hołówki, jakoteż innych sabotażach wie z gazet. Na pytanie, czy Bilas należał do UON i czy brał udział w jakichś aktach teroru, Bunij odmawia odpowiedzi.

Nie odpowiada również na pytanie czy Bilas i Danylyszyn interesowali się osobą śp. Hołówki i czy stykali się z nim i przychodzili do willi, gdzie mieszkał śp. Hołówko.

Zeznania świadka ks. Kindyja Mikołaja dotyczą fragmentu schwyłania osk. Bilasa i Danylyszyna. Świadek powodowany litością powstrzymał tłum od bicia schwyłanych.

DANYLYSZYN PLACZE...

Osk. Danylyszyn, który przez cały czas rozprawy zachowuje się bardzo spokojnie i z godnością mężczyzny-bojowca, w momencie gdy ksiądz opowiada, że miejscowa ludność bila schwyłanych, wybucha spazmatycznym płaczem... Bilas obejmuje Danylyszyna, przytula go do siebie, dozorca podaje mu wodę i Danylyszyn, powoli uspakaja się.

Świadek zeznaje dalej, że na jego interwencję tłum rozsiąpił się, poczem schwyłanych odprowadzono do urzędu gminnego, gdzie zgłosiła się policja.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na wstępie protokolant odczytał uchwałę Trybunału, którą odmówił wnioskowi obrony o oddanie świadka Motyki pod obserwację psychjatrów, oraz dopuszczenia oskarżonego Bilasa do przesłuchania przez sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi w sprawie dotyczącej mordu na osobie śp. Hołówki.

Świadek Meletyj Jaciow, z Weryni, lat 27: 1-go grudnia zbierałem w lesie liście i usłyszałem strzały, ujrzałem dwóch osobników, to ostrzelali się ci dwaj osobnicy. Uderzyłem grabiami pa rękach wyższego osobnika, wtedy wypadły mu z rąk rewolwery, podniosłem je i pobiegłem za niższym osobnikiem, krzyżąc: „stój, bo strzele“. Zabrałem rewolwer niższemu z tych osobników, tymczasem wyższego osobnika obstarpił tłum ludzi i zaczęli ich bić. Skonfrontowany świadek z oskarżonymi poznaje oskarżonego Bilasa i Danylyszyna.

Świadek Jan Bowdor, lat 47, sekretarz gminy z Rozwadowa, zeznaje na okoliczność pościgu w okolicach Dniestru, znanego czytelnikom z opisu w poprzednich numerach.

Skonfrontowany z oskarżonymi, poznaje oskarżonych: Bilasa i Danylyszyna.

Oskarżony Danylyszyn prosi o zadanie pytania czy świadek strzelał?

Świadek: Tak, strzelałem, wzywając do poddania się.

Prokurator: Pan był przy ujęciu oskarżonych?
Świadek: Tak.

Prokurator: A skąd się tam wziął ksiądz?

Świadek: Ksiądz jest miejscowy...

Obronca: Czy oprócz pana strzelał ktoś inny do idących?

Świadek: Tak, strzelali.

Obronca: A więc, czy oskarżeni się ostrzelali, czy odstrzelali?

Przewodniczący: Oni pierwsi strzelali.

Obronca: W protokołach są zeznania świadka, że oskarżeni strzelali na postrach.

Świadek Kurasiniński Stanisław, ślusarz z Mikołajowa. Świadek zeznaje na okoliczność ucieczki oskarżonych w okolicach Mikołajowa. Opowiada, że zwrócił uwagę oskarżonym, iż nie wolno chodzić torem kolejowym. Poszedłem w towarzystwie p. Matwijowskiego za nimi i ten polecił mi dać znać do kancelarii gminnej, by wylegitymować owych osobników. Wyszedł sekretarz i wezwał ich do zatrzymania, wtedy osobnicy zaczęli strzelać. Do mnie przyłączył się wtedy ślusarz Andruchow, który zbliżył się do nich. Wystrzelił wówczas w kierunku Andruchowa wyższy osobnik. Skonfrontowany poznał oskarżonych: Bilasa i Danylyszyna.

Obronca: Czy do uciekających strzelano także?

Świadek: Tak, strzelał sekretarz.

Obronca: Czy Andruchow miał rewolwer?

Świadek: Nie.

Świadek Michał Fedyk, lat 21, robotnik. Świadek zeznaje: W Czerkasach szedł z folwarku na obiad. Spotkałem dwóch osobników, którzy pytali, co to za wieś. Odrzekłem: Czerkasy. Osobnicy ci pytali, czy można coś we wsi dostać zjeść? Zaprowadziłem ich do Bobelaka. Skonfrontowany z oskarżonymi, nikogo nie poznaje.

Świadek Wanko Bobelak, lat 57, z Czerkas.

Przewodniczący: Co to było 1 grudnia?

Świadek: Przyszli dwaj osobnicy i prosili o mleko i chleb. Siedli na ławie, jeden przeglądał papiery, a drugi spoczywał. Pytali się, jak daleko jest do Stryja, Mikołajowa. Zmienili pończochy, wytarli bućki z błota i poszli. Rewolwerów świadek nie widział, jak również nie widział, by oskarżeni czyścili kurtki. Skonfrontowany z oskarżonymi, świadek ich nie poznaje.

Świadek Rozalja Bobelak, lat 28, żona Wańka.

Świadek wzruszony nie może wyrzec ani słowa, płacze. Przewodniczący każe podać krzesło i uspakaja świadka, żeby się nie bała i każe świadkowi podać wody. Świadek zeznaje na okoliczność pobytu oskarżonych w jej chacie. Opowiada szczegółowo podobnie jak jej mąż najdrobniejsze szczegóły, opowiadając nawet, że mleka nie było, bo krowa była cielna. Mleka kupiła im, bo dali 1'20 zł., które wyjęli z kieszeni.

Przewodniczący: Czy mieli kurtki pokrwawione?

Świadek: Nie wiem. — Skonfrontowana z oskarżonymi nie poznaje ich, jedynie mówi, że spodnie oskarżonych Bilasa i Danylyszyna były podobne do spodni owych osobników, którzy byli w jej chacie.

Następnie zeznawała św. Józefa Nejdakowa, właśc. realn. we Lwowie, u której zabity Bereziniński na 3 dni przed napadem wynajął mieszkanie, oraz jej siostra Jaroszkowa. W czasie zeznań św. Marcina Śliwy, komendanta posterunku w Mikołajowie, oskarżeni Danylyszyn i Bilas zeznają, że bito ich na posterunku. Zeznania św. Emila Kowala ograniczają się do stwierdzenia kiedy widział Kuspisza, stud. politechniki, przebywającego w więzieniu pod zarzutem o współudział w napadzie. Następuje przesłuchanie szeregu świadków, m. in. matki Kuspisza na okoliczność, czy posiadał on rewolwer. Św. Michał Romanisz mówi o znalezieniu plecaka z pieniędzmi, o oskarżonych nic nie wie. Św. Tomasz Kościelny zeznaje o okolicznościach aresztowania Kuspisza, który nie mógł wykazać swojego alibi.

Po zeznaniach innych świadków odczytano zeznania osk. Bilasa, który rzekomo przyznał się do zabicia Hołówki. Osk. Bilas twierdzi, że to co zawiera protokół jest nieprawdą, a policja podsunęła mu zeznania Motyki, które podpisał.

O PRZEKAZANIE SPRAWY POSTĘPOWANIU ZWYCZAJNEMU

Obronca dr. Głuszkiewicz im. obrony wnosi o przekazanie sprawy Danylyszyna i tow. na drogę zwykłego postępowania, ponieważ sprawa zabójstwa Hołówki znalazła się w tym procesie mimo protestu obrony. Nie wiem o co chodziło p. prokuratorowi — mówi obronca — czy może chciał zasugerować, że ci oskarżeni mają także na sumieniu obok napadu w Gródku, śmierć Hołówki. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony. Obroncy Starosolski i Szuchewycz popierają wniosek dr. Głuszkiewicza.

Zeznaje następnie św. Jarosław Bilas, do którego Kossak miał posłać list do Truskawca w sprawie zabójstwa Holówki. Świadek zaprzecza stanowczo aby kiedykolwiek otrzymał taki list i twierdzi, że Kossaka wcale nie zna.

Po naradzie trybunał w sprawie wniosków obrony zajął takie stanowisko, że dopiero po przeprowadzeniu rozprawy będzie mógł zająć decydujące stanowisko.

DALSZE WNIOSKI OBRONY

Obronca dr. Głuszkiewicz wnosi następnie o powołanie znawców w sprawach politycznych, a to radcy Iwachowa z Warszawy albo nacz. bezpieczeństwa Sochańskiego dla stwierdzenia, że tylko komendant krajowy UON decyduje w sprawie napadów, opracowuje plany i sposób wykonania, co trzymane jest w tajemnicy. Obronca wnosi dalej o przesłuchanie św. Romana Baranowskiego, który obwiniał Kossaka o udział w zabiciu Holówki, oraz o przesłuchanie sędziego dla spraw szczególnej wagi Skórzyńskiego na fakt, że posądzenie powyższe jest nieprawdziwe.

Po przerwie trybunał odrzucił wnioski obrony. Następnie przewodniczący odczytuje metryki oskarżonych, poczem trybunał i obronca przeglądają dowody rzeczowe, znalezione przy oskarżonych i zabitych.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE OBROŃCY SZUCHEWYCZA

Następnie obronca dr. Szuchewicz im. obrony zgłasza następujące wnioski: Ponieważ w tym procesie poruszona jest sprawa zamordowania Holówki, więc, by potwierdzić wiarygodność zeznań Wasyla Bilasa i wykazać nieprawdziwość zeznań św. Motyki proszę o przesłuchanie radcy Iwachowa z Warszawy na okoliczność, że kiedy zabito Holówkę, krajowym komendantem UON był Roman Suszko. Zabójstwo Holówki przypada na 21 sierpnia 1931 a na dzień ten przypada według kalendarza juliańskiego święto Mirona. W dniu tym obchodzono w pewnym towarzystwie we Lwowie imieniny, na których był obecny kom. R. Suszko. Kiedy wieczorem w kawiarni „Louvre” poseł Michał Matczak ogłosił wiadomość o zamordowaniu Holówki, wiedę kom. Suszko nie miał słów oburzenia, że coś takiego stać się mogło. Podkreślam, że w każdej zakonspirowanej akcji wszelkiego rodzaju wystąpienia mogą być dokonane tylko za zezwoleniem wyższej komendy. Obronca wnosi o przesłuchanie min. Pierackiego i b. min. Składkowskiego na okoliczność, że do 2—3 tygodni po zabiciu Holówki na komisji budżetowej ogłoszono, że prawdziwych sprawców zabójstwa schwytano i że stanę on przed sądem. Aresztowano szereg osób. Obronca wnosi o przesłuchanie św. Jana Krupy, kom. policji w Drohobyczu i Dymitra Hubena, kom. policji w Poznaniu, oraz aresztowanych pod zarzutem zabójstwa Holówki Olekse Krysę, Iwana Butryma i Mikołaja Kobylemki i inn., że w wyniku dochodzeń wszyscy albo część ich przyznała się do zabójstwa Holówki, a szczególnie Butrym podał szczegóły dokładnie, jak Holówka leżała w łóżku i była nawet wizja lokalna. Dlaczego, pyta obronca, nie kontrolowano zeznań Wasyla Bilasa, a jeśli kontrola zeznań poprzednio aresztowanych była potrzebna, to i tutaj jest potrzebna. Należy też przeprowadzić wizję lokalną, a jeśli się tego nie robi, to coś tu jest w nieporządku. Należy też dostarczyć wszystkie pisma z września 1931, które podawały szczegóły zamordowania Holówki.

Trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrony, poczem zabrał głos prokurator.

Wyrok zapadnie dziś lub jutro przedpołudniem.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Posiedzenie Senatu otworzył o godzinie 4:20 popołudniu marszałek Raczkiewicz, odczytując wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów senatora Pawelca przeciw osobom senatorów niemieckich Panta i Utty. Wyrok sądu opiewa, że „Volksbund” na Górnym Śląsku otrzymywał bezpośrednio lub pośrednio subwencje od osób lub organizacji poza granicami Rzeczypospolitej. Sąd uznaje, że dowód prawdy odnośnie do senatora Panta został przeprowadzony, natomiast odnośnie do senatora Utty nie udał się.

Z porządku dziennego przystąpiono do ustawy o obniżeniu oprocentowania od kredytu długoterminowego. Po referacie senatora Zaczka (BB), senator Głabiński (klub nar.) oświadczył się przeciw ustawie.

Tow. senator dr. Gross wskazuje, że projekt dotyczy tylko wielkich nieruchomości ziemskich i

Wiceminister Starzyński odchodzi z ministerstwa skarbu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Dotychczasowy wiceminister skarbu p. Stefan Starzyński został dekretem z 17 bm. mianowany wiceprezesem Banku gospodarstwa krajowego.

PROCES DROŻDZOWY

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dziś przema-

50.000 robotników polskich wydalonych z Francji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Agencja PAP donosi, że przedstawiciel francuskiego ministerstwa pracy oświadczył w ostatnich dniach delegacji polskich organizacji robotniczych, że w ciągu obecnej zimy około 50.000 ro-

wiał imieniem oskarżenia prokurator Sieroszewski, oraz adw. Sterling, obrońca Olpińskiego. — Sąd skazał Olpińskiego na 10 miesięcy, a Przewłockiego na 3 miesiące więzienia. Skutkiem amnestji Olpińskiemu została umorzona połowa kary, a Przewłockiemu cała kara.

— 000 —

miejskich, ale życia gospodarczego nie usprawni się bez zmiany ustroju pieniężnego. Będzie głosował przeciw ustawie.

Ustawę przyjęto głosami BB i przystąpiono do dyskusji nad expose prem. Prystora.

Po przemówieniu sen. Everta (BB) zabrał głos sen. Głabiński (kl. nar.), który oświadczył, że wysuwane przez p. Prystora hasło obniżenia stopy życiowej jest nierealne, wobec ogólnej nędzy. Mówca omawiając politykę finansową rządu stwierdza, że instytucje kredytowe państwowe są narzędziem politycznym obozu rządowego. Skutki tej polityki zaznaczyły się w Galic. Kasie Oszczędności, skąd społeczeństwo wycofało 10 milionów zł. wkładów. Polityka partyjna rządu doprowadziła do tego, że wielu lokuje oszczędności w dolarach lub zagranicą, gdyż nie dowierza stosunkom dzisiejszym w Polsce. Spokój, o którym mówił p. Prystor to cisza przed burzą.

Następnie tow. sen. Kłuszyńska stwierdziła, że kryzys będzie wzrastał i podkreśla, że „spokój”, o którym mówił premier — jest utrzymywany siłą przez policję. Zmiana sytuacji w Polsce nastąpi wtedy, gdy inne czynniki społeczne wystąpią na arenę.

Posiedzenie trwa.

TELEGRAMY

CZY SPRAWCA WYBUCHU BOMBY W ŁODZI?

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Prasa sanacyjna donosi z Łodzi, że aresztowany tam został Roman Kuchciak, członek NPR-prawicy, jako rzekomy sprawca podżucenia bomby pod gmach województwa w Łodzi.

ZERWANIE ROKOWAŃ W ROLNICTWIE

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Prowadzone od dłuższego czasu rokowania między Związkiem robotników rolnych a Związkiem ziemian, zakończyły się dziś bez rezultatu skutkiem opornego stanowiska ziemian.

CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu wygrana 150.000 złotych padła na nr. 109707; 50.000 złotych na numer 90887; 20 tysięcy złotych na numer 9432.

LIGA NARODÓW BEZSILNA WOBEC JAPONJI

Genewa, 20 grudnia. Komisja nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów składająca się z 19 członków uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym odroczyć swe obrady nad konfliktem chińsko-japońskim do 16 stycznia. Dokumenty w sprawie obrad nie zostaną ogłoszone. — W kolach poinformowanych panuje przekonanie, że uregulowanie konfliktu chińsko-japońskiego przechodzi siły Ligi Narodów.

ZNIESIENIE DEKRETÓW PAPENA

Berlin, 20 grudnia. — Prezydent Rzeszy wydał dziś dekret, na mocy którego zniesione zostają dekry wydatne w okresie kanclerstwa v. Papena, a to: dekret z 14 czerwca przeciw wykreśleniom politycznym; drugi dekret z 28 czerwca — przeciw wykroczeniom politycznym; dekret z 9 sierpnia przeciw terrorowi politycznemu i częściowo dekret z 2 listopada w sprawie zapewnienia pokoju wewnętrznego. Na miejsce usuniętych dekretów wydane zostały zarządzenia, zmierzające do utrzymania pokoju wewnętrznego.

HITLEROWCY PRZEGRALI PROCES

Lipsk, 20 grudnia. Trybunał Rzeszy oddalił dziś wniosek frakcji narodowo-socjalistycznej sejmiku pruskiego, domagający się stwierdzenia, że zmia-

Kawa — Herbata
Wina — Wódki
Migdały — Rodzynki
Orzechy — Figi
M. JAWORNICKI
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 44
TELEFON 103-46

na regulaminu dokonana przez poprzedni sejm pruski, wedle której wybór premiera rządu pruskiego ma być dokonywany większością bezwzględną, sprzeczny jest z konstytucją.

RZĄD PAUL - BONCOURA TEŻ NIE ZAPŁACI

Paryż, 20 grudnia. Jak z kół politycznych donoszą, na wczorajszej Radzie ministrów rząd Paul-Boncoura postanowił uszanować uchwałę Izby w sprawie długów wojennych i stanąć na stanowisku faktu dokonanego. W duchu tej uchwały rząd będzie dążył do nawiązania rokowań z rządem waszyngtońskim, celem osiągnięcia porozumienia.

NIEZWYKŁA KATASTROFA LOTNICZA

Paryż, 20 grudnia. Na przedmieściu św. Antoniego spadł dziś samolot wojskowy na pewien dom mieszkalny, wskutek czego tak dom, jak aparat stanęły w płomieniach. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu, zaś 10 mieszkańców domu odniosło rany.

OLBRZYMIA PETYCJA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 20 grudnia. Izba gmin przyznała wczoraj dodatkowy kredyt dla bezrobotnych w wysokości 19 milionów funtów. Podczas obrad przybyła do parlamentu delegacja bezrobotnych, która przyniosła prośbę o wydatniejszą pomoc dla bezrobotnych, podpisaną przez milion osób. Załączniki z podpisami niosło 20 osób.

BOMBA NA KONSULAT JAPOŃSKI

Londyn, 20 grudnia. Wedle doniesień z Tokio, w Tienisinie dokonali nieznani sprawcy zamachu bombowego na konsulacie japońskim. Od wybuchu 2 osoby zostały lekko ranne. Straty materialne nieznaczące.

ZAKAZ WYWOZU BRONI Z AMERYKI

Nowy Jork, 20 grudnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, w najbliższych dniach zwróci się prezydent Hoover do kongresu z wnioskiem o uchwalenie zakazu na wywóz broni i amunicji do państw prowadzących wojnę, lub do państw, gdzie istnieje niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu zbrojnego.

EPIDEMJA GRYPY W AMERYCE

Nowy Jork, 20 grudnia. W stanach południowo-wschodnich szerzy się w zastraszający sposób epidemia grypy, której przebieg jest niezwykle złośliwy. Wedle oficjalnych danych urzędu zdrowia epidemia pociągnęła za sobą w pierwszej dekadzie bm. ponad 800 ofiar śmiertelnych.

SKUTKI ODKRYTEGO SPISKU W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 20 grudnia. Wprowadzony pierwotnie jedynie w stolicy stan oblężenia został obecnie ogłoszony w całej Argentynie. Zarządzenie to wydane zostało w związku z wykryciem spisku rewolucyjnego, w którym jedną z głównych ról odgrywał były prezydent Irigoyen. W ręce policji wpadło dotąd przeszło 4 tysiące bomb. Aresztowano przeszło 100 osób w różnych częściach kraju.

Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego” oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:
 Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.
 De Coster: Dyl Sowizdrzał.
 Cwikowski: Pod Luną.
 Daniłowski: Bandyci z PPS.
 Hausnerowa: Zielone okiennice.
 Leopolda: Czwarta brygada maszeruje.
 Sinclair: Dżym Higgins.
 Sinclair: Nazywają mnie cieślą.
 Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego”; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego”.
 Prenumeratory z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.
 Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.
 Wydawnictwo „Dziennika Ludowego”.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa: „Orfeusz w piekle”.
 Czwartek: 7:30: „Z malej chmury” — Abonam. 4.
 Piątek 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 4.
 Niedziela, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.
 Poniedziałek, 3:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre” — B. G. Shawa (ceny niższe — Abonam. 4); 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.
 Wtorek, 7:30: „Orfeusz w piekle” — opera.
 Środa, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.
 Czwartek, 7:30: „Orfeusz w piekle”.
 Piątek, 7:30: „Orfeusz w piekle”.
 Sobota, 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Wesołek” — rewja.
 Niedziela, 3:30: „Orfeusz w piekle”; 7:30: „Z malej chmury” — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7:30: „Jim i Jill” (premiera — komedia muzyczna — Abon. 5).
 Czwartek, 7:30: „Jim i Jill” (komedia muzyczna — Abonament 5).
 Piątek, 7:30: „Jim i Jill” (komedia muzyczna — Abonament 5).
 Niedziela, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
 Poniedziałek, 3:30: „Rozkosz uczciwości”; 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
 Wtorek, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
 Środa, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
 Czwartek, 7:30: „Lekarz bezdomny” — Abon. 1 — ceny niższe.
 Piątek, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
 Sobota, 7:30: „Jim i Jill” — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Hiszpańska mucha”.

COLOSSEUM

Film: „Frankenstein” i rewja „Wesoły Amor”.

Bacność ubezpieczeni w Kasach chorych!

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO W DRODZE

We Lwowie odbyła się konferencja naczelnych lekarzy Kas chorych, na której radzono nad dalszym „udoskonaleniem” lecznictwa kasowego. — Ponieważ od roku 1928 ciągle „udoskonala się” i

„reformuje” lecznictwo i doprowadzono już do tego, że z tego lecznictwa prawie nic nie zostało, przeto po tej nowej konferencji należy się spodziewać nowych ograniczeń.



**FABRYCZNY SKŁAD
 ŁÓŻEK METALOWYCH
 I WÓZKÓW DZIECINNYCH
 WOŁKOWYSKI**

Lwów. ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Samobójstwo prokuratora krakowskiego

W poniedziałek po godz. 7 wieczór na Błoniach koło boiska sportowego „Wisła” przechodnie usłyszeli strzał. Po chwili spostrzegli leżącego starszego mężczyznę, w kałuży krwi. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził ranę postrzałową w głowę, koło prawej skroni. Desperat zmarł w karetce pogotowia, nie odzyskawszy przytomności. Nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów. Okazało się później, że jest to wiceprokurator przy krakowskim sądzie apelacyjnym dr. Adolf Schwarz. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Sp. dr. Adolf Schwarz był jednym z najstarszych podprokuratorów apel. sądu krakowskiego. Uważany był za bardzo zdolnego prawnika a dla swych zalet charakteru powszechnie szanowany i ceniony. Od czasu zmian w prokuraturze popadł w rozstrój nerwowy, do

czego przyczyniły się także stosunki rodzinne. — W ostatnich czasach ujawniał on silną depresję się do Krakowa telefonicznie, aby zdano dokładną relację o śmierci i przyczynie samobójstwa. duchową. Na temat samobójstwa dr. Schwarza krążyły różne pogłoski. Władze nie pozwoliły podawać prasie informacji o tragicznej śmierci prokuratora. W kilka godzin po śmierci sp. dr. Schwarza ministerstwo sprawiedliwości odniosło

COLOSSEUM. Tylko jeszcze przez trzy dni grana będzie wesoła rewja pod tytułem „Olimpiada humoru” w wykonaniu świetnego zespołu „Wesołego Amora”. Na ekranie gigantyczny film „Frankenstein”. — Ceny miejsc na ostatnie trzy dni na wszystkie seanse od 60 groszy do 1'10 zł. W przygotowaniu wielka premiera świąteczna.

— 000 —

FALSZYWE 5-ZŁOTÓWKI. Aresztowano wczoraj Józefa Wolskiego (plac Rzeźni 6) za puszczenie w obieg fałszywych pięciozłotówek. Śledztwo w toku. Policja dąży do wykrycia fabryki fałszywych monet, jak dotychczas bez skutku.

Cennik świąteczny Pierwszej Wiedeńskiej Chemicznej Pralni i Farbiarni

Lwów, ul. Leleweła 5 b., tel. 70-58.

Chemiczne czyszczenie ubrania męskiego	zł. 5—
Farbowanie ubrania męskiego lub płaszcza damskiego	zł. 7—
Chemiczne czyszczenie płaszcza męskiego lub damskiego	zł. 5—
Chemiczne czyszczenie kostiumu damskiego	zł. 4—
Chemiczne czyszczenie sukienki od sweteru od	zł. 2:50
plaszcz zimowego	zł. 1:50
z futrem	zł. 6—
Bluzki jedwabne	zł. 1:50

— Dla P. T. Urzędników Państwowych —
 10 procent opustu.
 Odbiór i dostawa bezpłatnie.
 Zlecenia na prowincji skutecznieamy natychmiast.

MARTA OSTENSO

Ród szaleńców

Między drzewami wjazdowej alei do domu Carewów, rozbiły światła. Samochodami i powozami nadjeżdżali goście, nawołując się i pozdrawiając wzdłuż alei wjazdowej. U wylotu drogi Reef zatrzymał konie; ze stodoły dolatywała muzyka. — To orkiestra z Hurley! — rzekł Leon, pomagając Elzie przy wysiadaniu. — Umieją rżnąć panów! — Do drożdze do stodoły przyłączyli się do nich znajomi. Weszli wielką bramą, u której migotały lampjony, kołysane lekkim wietrzykiem, następnie po schodach do olbrzymiej stodoły, której obszerne wnętrze było teraz jednym jaskrawym, wrzaskliwym, nieokreślonym chaosem jasnych światła i wesołych barw.

Elza uczuła się nagle pochwyconą i wciągniętą w wir tańczących. — Mały nieprzyjacielu, już od godziny czekam na ciebie! — Spojrzała w śmiejące się oczy Bejlisa. — Dla ciebie jest to długie czekanie, Bejlisie Carew! — rzekła. — Wyrazem oczu, w którym nie było już ani cienia uśmiechu, odparł: — Czekam już od lat!

Gdy tańczyli w środku sali. Elza uczuła, że dokoła nich wytworzył się wolny krąg. Nic ją to nie obchodziło. Czula się pewną siebie i chłodną, jedna jedyna promieniejąca jednostką, walczącą z Carewami: ze smukłą, smagłą, zarozumiałą Adą, która w łagodnym świetle lampjonów uprzejmą swą łaskawością wprawiała w zakłopotanie młodych farmerów z drugiej strony Rowu; z elegancką, trochę szyderską Florencją Breen; z oschłą, nieprzenikniętą Hildą i Nelą Bock, bladą, rozmarzoną żoną Michała; z pulchną, gołębią

Grace, żoną Piotra; z tymi wszystkimi dumnymi, pięknymi Carewami — z uadętym starym Setem i jego synami, Michałem i Joelem. Wszyscy, z wyjątkiem Piotra, podkreślali dobitnie swoją obecność. Elza odgadła, że Piotr Carew, jedyny z nich, którego pragnęła zobaczyć, uchylił się od tej wrzaskliwej demonstracji życzliwości. Może siedzi gdzieś w tym wielkim domu nad książką, albo hasa na koniu po rozległej prerji, gdzie wokół niego gromadzą się chmury gromowe. Bądź co bądź, nie przyjmował jak tamci wszyscy hołdów całej okolicy, składanych Carewom. — Carewowie — myślała Elza wzburzona — zawsze tylko Carewowie — niby tajemniczy bogowie rzucają cień na słońce prerji.

Taniec z Bejlisem podniecał ją przyjemnie. Rytm taneczny dawał jej miłe fizyczne poczucie harmonji, nie mające nic wspólnego z jej starą nienawiścią. Na chwilę zapomniiała nawet całkowicie o tem starym uczuciu. Bez wszelkiego onieśmienia, dziwnie pewna siebie, odwzajemniła nawet uśmiech, gdy Bejlis patrzył na nią uśmiechnął się: — Przynajmniej jedno, o co się nie sprzecamy!

Przez sekundę przyciskał ją bliżej do siebie. Policzki jej zaróżowiły się i zuchwale przyjrzała się jego twarzy. Ujrzała w niej nietylko jego rysy, lecz twarze wszystkich Carewów, jak gdyby wszystkie odzwierciedlały się w każdej poszczególnej. Wszystkie te twarde linje zdawały się miękko zacierać w jej oczach, tworząc obraz wdzięczny, nieprzenikniony. Tak, to twarz Carewa — może nie tak uderzająco piękna, jak Michała lub Joela, ale jednak twarz Carewa. — Oczy jego nie są błękitne — powiedziała sobie — przypominają mech pod lodem.

Muzyka ucichła, a Bejlis wyprowadził ją z szopy. — Usiądźmy na świeżym powietrzu, gdzie będzie można odetchnąć! — zaproponował. — Muszę z tobą chwileczkę pomówić.

Usiadła zdala od tłoku, a on spojrział na nią ze ściągniętymi brwiami. — Rzuciłem medycynę — rzekł niespodzianie. — Oczywiście, będziesz mieć o mnie jeszcze gorsze wyobrażenie, niż dotąd, ale trudno. Nie mogłem wytrzymać. — Odchrząknął, nagle nerwowym ruchem głowy zwrócił się do niej i posępnie, niespokojnym spojrzeniem zawisł na jej twarzy. — Sądziłem, że podołam, ale na wojnie coś się musiało stać ze mną — tam, na polu, musiałem polykać życie w surowych kawałach. Dość mam krwi — ludzkiej krwi! Sam jej widok przyprawia mnie o mdłości.

Głos jego stał się schrypły i cichy, a Elza uczuła gorące klucze w krtani i powiekach. — Dziś rano rozmówiłem się z ojcem: była wściekła scena. Ale każdy człowiek ma prawo być tem, czem chce — chociażby chciał być niczem! Oświadczyłem mu, że mam zamiar pozostać tu i uprawiać część mojej ziemi, co dotąd robił za mnie Michał. Tedy — wykonał ręką gest ironiczny: — zdaje się, że teraz naprawdę zostanę chłopem.

Kto zbliżył się z tyłu i zawołał Elzę po imieniu. Była to Lila Fletscher z płonąca twarzą i nadmiernie błyszczącymi oczyma, u ramienia Joela Carewa. — Elzo, ty tu? Czemu kryjecie się oboje? Chciałabym potańczyć z Bejem! — Bejlis zerwał się i podał rękę Elzie. — Przyjdę po ciebie, pamiętaj! — szepnął szybko z cichą poufalością. — Dużo mam jeszcze do powiedzenia! — Poczem puścił się w taniec z Lilą, a Elza pozostała sama z Joelem, który z uśmiechem podał jej ramię: — Teraz niema już żadnej wymówki!
 (Ciąg dalszy nastąpi).

SAMOBÓJSTWO. Na ul. Słonecznej Früssel Frydzia popełniła samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu siarczanego. Zawezwany lekarz dzielnicowy dr. Królikiewicz stwierdził śmierć. Zwłoki odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Niejaki Weres Włodzimierz około lat 13, z Jałowca, wskutek nieostrożności wpadł pod autobus i doznał złamania prawego uda oraz połuczenia głowy. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Zofji.

POŻAR W WARSZTACIE STOLARSKIM. — Onegdaj wybuchł w warsztacie stolarskim Baumwolda Borucha, przy ul. Żółkiewskiej pożar, którego pastwą stały się dach, sufit, meble, maszyny i materiał drzewny. Pożar powstał zdaje się wskutek ognia pozostałego w piecyku żelaznym. Szkodę obliczają na około 10.000 zł.

29 OSOBNIKÓW W ARESZTACH. W czasie wczorajszej obławy aresztowano 29 osobników. W liczbie tych 29 znajduje się 16, na sumieniu których ciąży zbrodnia kradzieży, pozostałych 13 nazwisk to arystokracja świata złodziejskiego: włamywacze i kasiarze, jak bracia Lewicy, Pastuszyński Bronisław czy Dietrich Józef.

AWANTURY. Ziobrowska Olga z Kleparowa wywołała w stanie nietrzeźwym gorszącą awanturę na ul. Piekarskiej. Odprowadzono ją do aresztów.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do sklepu Cieślewicza Wacława przy ul. Zofji włamali się nieznanymi sprawcy i skradli towar na blisko 1100 zł. — Igelowi Lazarowi z ul. Cichej w godzinach wieczornych jacyś osobnicy skradli garderobę i nakrycie stołowe wart. 1500 z... — Na Zniesieniu Peresteinowi Dawidowi skradli z mieszkania złodzieje garderobę, nakrycie stołowe oraz bieliznę wartości 1000 zł.

Z PROWINCJI

ZABÓJSTWO Z ZAZDROŚCI. Fedko Sawruk, lat 18 z Czyszowic, pow. rudecki przebił nożem Iwana Jowyka, lat 20 również z Czyszowic. — Śmierć nastąpiła natychmiast. Powód zbrodni — zatarg o kobietę. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

15-LETNI ZABÓJCA. W Budziwoju (pow. Rzeszów) został zabity Andrzej Kucap, lat 17, przez Kazimierza Malaka, lat 15. Malak zadał Kucapowi śmiertelny cios sztyltem w lewy bok poniżej obojczyka. Tłem zabójstwa była zemsta za pobicię i obrazę przed kilku miesiącami. Malaka wraz z pomagającym mu w zbrodni Franc. Brzyskiem i Stefanem Prędkim aresztowano.

KOMUNIKATY

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWOWYBRANEGO OKR odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność obowiązkowa.

RADJO LWOWSKIE

Środa 21 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Pogadanka dla dzieci. 15.48: „Baśń o choince”. 16.00: Gramofon. 16.40: „Podstawowe cechy wojskowe”. 17.00: Gramofon. 17.20: Koncert wiolonczelowy. 17.40: „Zagadnienie skrócenia czasu pracy na terenie międzynarodowym”. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Wolna stręła w Gdyni”, a nasza ekspansja gospodarcza”. 19.00: Pogadanka literacka. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka: „U źródeł naszego romansu psychologicznego”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Audycja: „Tenor, sława i kres” (Caruso). 20.30: Piosenki lekkie. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radiowego. 21.10: Koncert kameralny. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: „Oxford i Cambridge”. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 22 grudnia

9.45—11.40: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Urzędowy komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Dwa obrazki”. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Wynalazki a dobrobyt”. 17.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród książek”. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. — 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: „Czarodziejstwo z zaświatów”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Ligia”. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir”.
APOLLO: „Oskarżona”.
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Laurela i Hardego dole: niedole” i „Charlie ratuje Europę”.
CHIMERA: „Księżę Bouboule”.
GRAZYNA: „W gabinecie lekarza” i „Milczący wróg”.
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti” i „Laurel i Hardy”.
OAZA: „Bunt sumienia” i rewja.

PALACE: „100 metrów miłości”.
PAN: „Góry w płomieniach”.
PAŁAZ: „On albo ja” (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku”.
PROMIEN: „Szukał kobiety” i rewja.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu”.
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice” oraz „Wesoły świerszcz”.
ŚWIT: „Student z Pragi”.
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze” i „Pat i Patachon”.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoscze codziennie bez litości

OGŁOSZENIA

Każdy może się przekonać

w tym tygodniu przedświątecznym o wyjątkowo niskich cenach szynek wyborowych, poledwie, kiełbas czysto wieprzowych, oraz wszelkiego rodzaju mięsa i produktów ubocznych z wyrobu

BEKONÓW

w składach sprzedaży

MIECZYŚLAWA WAGNERA we Lwowie:

ul. Gródecka 44 ul. Łyczakowska 24
ul. Słoneczna 39 ul. Żółkiewska 11

Lewandówka 3. Maja 10

Fabryka i Biuro zamówień ul. Działyńskich 7, Tel. 46-72

PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAŹNIE ZADAĆ TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM” GASECKIEGO, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU I WYSTRZEŻAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW, UPORCZYWIE POLECAJĄCYCH, W PODOBNYM DO NASZEGO OPAKOWANIU.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka
Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.
Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
wyrobu Apteki Dra Potyńskiego.

Cena pudełka 0'80 gr. — Żądać w aptekach.

— Ostrzega się przed naśladownictwem. —

MEBLE I SPRZĘT

FIRANKI trzyczęściowe 6'80 zł.; story ręcznej roboty 9'80 zł.; koldry kompletne 11'90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich z futrzaniem kolmierzami po 80 złotych i wyżej, piękne suknie krepdechinowe po 40 zł. i wyżej, szlafroczyki h'malaja i wszelkie inne rzeczy sprzedajemy również bardzo tanio: Magazyn Konfekcji Jakób Posament, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel „Żorza”).

NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA — poleca

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

swoje niedoścignionej jakości piwa:

„PORTER”, „ALE”, „MARGOWE” i „ZDRÓJ ŻYWIECKI”

Do nabycia we wszystkich lokalach, restauracjach — handlach delikatesów i pokojach do śniadań.

Generalna Reprezentacja na Wschodnią Małopolskę i Wołyń

„ZDRÓJ ŻYWIECKI”, Lwów

Biuro ul. Kościuszki 24

Telefony 7-10 i 13-29

Składy: Kleparów 306. — Telefon 29-30.



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75 procent chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Cały zółtek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat w całym świecie **ZIOŁA Z GÓR HARGU Dra Lauera**

jak to stwierdził prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwarzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty, iliszaje. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach — Tysiące podziękowań otrzymał Dr LAUER od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka zł 1'50, podw. pudełko zł 2'50. Sprzedaż w aptekach i składach apt.

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie

ulica Bourlarda L. 2

Telefon Nr. 57-25.